

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Karzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„ Brzezinaeh	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Do sprzedania o 4 wiorsty od Noworadomska

Kareta i Powóz

fabryk warszawskich, mało używane, świeżo gruntownie odnowione. Wiadomość w bufecie II kl. na stacyi Dr. Ż. W. W. Noworadomsk. (3—3—2)

Kilka słów w kwestyi kupna „Pieskowej Skąły“.

Pan Dygasiński, znany pedagog i literat, podał piękny projekt nabycia połączonymi siłami zamku w „Pieskowej Skale“. Projekt ten zasługiwałby za wszech miar na poparcie, gdyby nie ta okoliczność, że pan Dygasiński cenę szacunkową zamku podał stanowczo zawysoką i zawiele wymaga kapitału (jeżeli się nie mylę, to coś od 40, do 60,000 rubli) na kupno takowego.

Osoby kompetentne i gruntownie obznajmione z miejscowemi stosunkami i warunkami twierdzą, że zamek w „Pieskowej Skale“ jest mocno draśnięty zębem czasu i wymaga gruntownej reparaacyi, na którą należy wydać, jeżeli nie kilkadziesiąt, to co najmniej kilkanaście tysięcy rubli! Konserwacja zamku również corocznie parę tysięcy rubli wynosić będzie, a na stały dochód z zamku i należących do niego zabudowań i gruntów wiele rachować nie można, gdyż obecnie dzierżawa takowych nie przynosi kilkuset rubli rocznie.

Zważywszy te wszystkie dane, należy przyjść do wniosku, że realna wartość zamku, ze wszystkiemi co do niego należy, w najlepszym razie kilkunastu tysięcy rubli przynosić nie może. Nadmieniam, że, jak osoby znające miejscowe stosunki twierdzą, zamek w Pieskowej Skale w niedalekiej przyszłości będzie sprzedany i będzie go można kupić za cenę 10—12 tysięcy rubli; należy tylko poczekać. Konkurencyi w kupnie ze względów jakie wyluszczyłem obawiać się nie należy, bo trudno przypuścić, aby znalazł się taki ktoś, któryby zechciał na kupno wyłożyć kilkanaście tysięcy rubli, wydać drugie tyle na restauracyję, wydać corocznie po kilka tysięcy rubli na konserwacyję i—ostatecznie nie mieć od wyłożonego kapitału.

Zważywszy wyluszczone wyżej okoliczności, radziłbym interes kupna „Pieskowej Skąły“ traktować nie po literacku, a po kupiecku, t. j. przedewszystkiem zasięgnąć opinii specjalistów, sprawdzić to wszystko, co piszę, a dopiero później zbierać kapitały i traktować o kupno. Dodaję, że jakkolwiek pięknymby było, aby starożytna pamiątka, jaką jest zamek w Pieskowej Skale, była uratowaną od ruiny i pozostała w uczci-

wych rękach, to z drugiej strony nie można wymagać, aby kilkudziesięciu szlachetnych obywateli, pragnących utrzymać tę pamiątkę, przepłacało takową swym wdowim groszem (czytałem, że na kupno Pieskowej skąły składają się przeważnie literaci, artyści, adwokaci t. j. tacy ludzie, dla których grosz ciężki i którym się nie przelewa) i wyręczało całe społeczeństwo.—Wreszcie ja uważam, że kupno Pieskowej skąły bez uszczerbku dla pojedynczych osób byłoby możebne, gdyby w niem wzięło udział szersze koło naszego społeczeństwa, np. jakieś Towarzystwo.

Proponuję przy tej okazji utworzenie Towarzystwa na wzór Tatrzańkiego. Towarzystwo takie byłoby w możności: konserwować zamek, spożytkować go na pomieszczenie w nim stacyi dla swych członków, zabudowania zamiennie na letnie mieszkania, a w zamku pomieścić jakieś muzeum np. etnograficzne i t. p.

Dąbrowa-Górnica
dnia 10 Września 1896 r.

A. Kalinkowski.

Kronika łódzka.

Łódź, we wrześniu, 1896 r.

„Wrzesień—jesień“. I jesień; bo lato naprawdę podaje dłoń tej najbrzydszej porze roku w Łodzi. Przedsmak jej dają nam siwizną przypruszone poranki, chłodne wieczory, a słońce śladem kobiet niestałych kokietuje nas na chwilę pogodnym wzrokiem i ucieka za plecy brudnych chmur, które sprawiają nam znów obfite prysznic.

Ale mimo obfitości wody i niskiej temperatury, tak zbawiennie oddziaływających na wszelakiego gatunku gorączki, nie zdołały one uśmierzyć paroksyzmów budowlanych, które w ostatnich czasach dotknęły aż do utraty przytomności wyznawców znanej u nas maksymy: *billig aber schlecht!*

Oto w konsekwentnem następstwie tandetnej hyperprodukcji, jesteśmy świadkami nowego krachu budowlanego, jakiego kroniki miasta dotąd na swych kartach nie zapisały, i nowego walenia się ścian domów (z których komisye budowlane zniewalają lokatorów do wyprowadzek, kładąc na nich czarny krzyż, jako znak, iż z podobnych domów prowadzi droga wprost na cmentarz).

Najsmutniejsza, iż kryzys budowlany spłócił się z budzącemi sensacyję bankructwami w dziale przemysłu tkackiego, co razem na szali ekonomicznego całokształtu miasta fatalnie zaważyło; bankructwa bowiem trzech z rzędu przedsiębiorstw budowlanych pociągnęły za sobą w przepaść legijon drobnych dostawców, zrujnowały setki rzemieślników, rzuciły na bruk niezliczoną ilość robotników. Mnóstwo niedokończonych budowli stanęło jakby, pod zaklęciem.

Ze kryzys budowlany mógł wywołać nie dające się powetować następstwa finansowe, świadczą wymownie cyfry, według których należności, jakich wypłaty odmówiły pomienione firmy, wyno-

szą półtora milijona rubli! Z wyjątkiem kilku bankierów, zaangażowanych na pewną część tej sumy, w krachu budowlanym większość należy się dostawcom drzewa, żelaza, cegły, wapna, cementu i innych materyjów budowlanych, dostarczanych przedsiębiorcom na weksle, jakie otrzymywali także właściciele zakładów rzemieślniczych za dostarczoną robotę. W następstwie tego, zbankrutowało kilkunastu składników żelaza, drzewa, słowem nastąpił cały szereg niewypłacalności, które bezpośrednio dotknęły najbardziej szereg ludzi, t. j. rzemieślników, całkiem prawie zrujnowanych.

Trudno bo było spodziewać się innego epilogu przeciągniętej struny, skoro spekulant nabywa sam tylko plac za gotówkę, a cały dom buduje przez przedsiębiorcę na niżej podpisanego. System to bardzo wygodny, o ile dom udało się w porę sprzedać; w przeciwnym razie musiał przedsiębiorca swoje pieniądze awansować, lub nie mając ich pod dostatkiem—klapnąć... I nie mogło nie być wiszącego od dawna krachu, skoro spekulant przystępuje do budowy z gołym placem i pustą kieszenią, a przedsiębiorca, rozporządzający marnemi paru tysiącami, podejmuje się budowy kilkunastu naraz gmachów, wymagających kroci. Większość bankrutów, w celu uniknięcia doraźnych kolizyj, uważała za stosowne „wyjechać“ z Łodzi, pozostawiając za sobą rozpacz i przygnębienie; wszystko zaś razem wzięte obostrzyło ograniczenia kredytowe, wzmogło niedowierzanie—słowem, przysłowiowe zaufanie, około którego obraca się wielka machina Łodzi, a która bez niego stanęłaby niewątpliwie — na całej linii o kilka spadło stopni.

Dla tej przyczyny wracają gromadnie ze wsi dygocący z zimna letnicy; zaś w teatrze najzgorzalsi wielbiciele rozgorączkującej muzy podkasaney, szcękają zębami bez futra i parasola. Już to *Jupiter pluvius* niejednen zamiar sezonowo-sportowy unicestwił; najbardziej jednak pokrzyżował budżet kasowy p. Janowskiemu, który nawet sprowadzoną operetką nie zdołał zapłacić luk, powstałych w kasie z powodu kapryśnej w tym sezonie aury.

Dzięki zabiegom i finansom p. Michała Wołowskiego, z bardzo prymitywnie urządzonego teatru „Viktoria“ stanie przybytek sztuki, godny takiego jak Łódź miasta. Innym razem zdamy szczegółową relacyję z gruntownych przerwówek i wprowadzonych ulepszeń oraz komfortu; dziś chcemy tylko zaznaczyć, że teatr łódzki w odrodzonej swej szacie i w tym składzie osób, z jakim przybywa p. Wołowski na zimowe leże—z góry zapewnia wiele artystycznych wrażeń. Zapowiedziane trzy koncerty orkiestry Meydena, niemają być siłą atrakcyjną dla publiczności, przechowującej jeszcze w pamięci przyjemne wrażenia, jakich dostarczała w r. z. orkiestra w Helenowie, który i tym razem posłuży jej za pole popisu.

Enka.

Ś. p. Zygmunt Kaczkowski.

Zatobną wieść przyniosły nam gazety z ubiegłego tygodnia. Zdała od ziemi rodzinnej, pośród obcych, zasnął na wieki pisarz, którego prace przez długie lata czarowały umysły czytelników

polskich. W Paryżu, 7 b. m., dokonał życia pierwszorzędnym mistrz słowa, autor wielu historycznych powieści ś. p. Zygmunt Kaczkowski. Umarł prawie zapomniany, bo o śmierci jego dowiedzieliśmy się dopiero po pogrzebie.

Zygmunt Kaczkowski urodził się w r. 1826 w Bereźnicy w Sanockiem i już w szkołach przemyskich zwrócił na siebie uwagę, świetnie rokując nadzieje, których bynajmniej nie zawiodł. Wykładów uniwersyteckich słuchał we Lwowie, a pióro chwycił do ręki już w r. 1845, drukując pierwszokrotnie swego talentu w wychodzącym podówczas we Lwowie „Dzienniku mór Paryżskich”. Największym atoli rozgłosem cieszyło się jego nazwisko między rokiem 1850 a 1870; później porzucił pióro i zajął się wyłącznie sprawami finansowymi najprzód w Wiedniu, a następnie w Paryżu, w którym zamieszkał do końca dni swoich.

W finansowych sferach paryżskich Kaczkowski zajął wybitne stanowisko, a operacje finansowe, które na wielką skalę prowadził, przyniosły mu legiję honorów i duży majątek.

Długi szereg prac pozostawia po sobie zmarły pisarz, a w ich szeregu „Kasztelanice Lubaczewscy”, „Bitwa o Chorażankę”, „Murdelio”, „Gniazdo Nieczujów”, „Bracia ślubni” i „Sodalis Marianus”—to istne perły literatury, które twórcy swemu dały popularność, jaka nie cieszył się żaden przed nim z autorów polskich.

Z Miasta i Okolic.

— Na wielkie wyścigi, zapowiedziane przez tutejsze Towarzystwo Cyklistów na przyszłą niedzielę (dn. 27 b. m.), spodziewany jest znaczny zjazd sportmenów ze wszystkich klubów krajowych. Niewtajemniczonych w rodzaju wyścigów, objaśniamy, że według § 65 instrukcji, wyścigi mogą być w naszym towarzystwie (tak wreszcie jak w każdym innym), „klubowe”, „krajowe” i „międzynarodowe”. Piotrkowskie wyścigi niedzielne będą „krajowe” t. j. dostępne dla członków *wszystkich towarzystw miejscowych*.

Z głośniejszych sportmenów obiecali już dotąd swój przyjazd: z Warszawy pp. Horodyński, Osński, Skrodzki, Kański, Mrokowski; z najbliższej nam Łodzi pp. Miller, Holtz i inni; Częstochowian prowadzą pp. Biedrzycki i Sommer; Kaliszanie przyjadą zapewne na czele swego dzielnego kapitana p. Arnolda i czynnego sekretarza klubu p. Feddeckiego; wreszcie oczekiwani są goście sportowi z Radomia, Kiele, Dąbrowy, Sosnowca i Zgierza. Wobec powyższego, wszystkie prawdopodobnie biegi obsadzone będą dokładnie.—Do grona sędziów zapro-

szeni zostali najwplywowsi członkowie warszawskiego Komitetu Cyklistów, w osobach znanych powszechnie w świecie sportowym kapitanów: Adama Zakrzewskiego i Stanisława Lepperta, oraz gospodarza klubu Antoniego Fertnera. Startować zapewne będą, świetnie wywiczeni w tych obowiązkach i wprawni w nich wielce pp. Holtz z Łodzi i p. Sommer z Częstochowy.

Wyścigi zakończy wielkie corso, prowadzone przez kapitana Lepperta, najslawniejszego jeźdźca spacerowego Warszawy.

Całą tę inauguracyjną zabawę młodego tutejszego Towarzystwa, zakończy ogólna wieczerza w świeżo odrestaurowanym lokalu (w hotelu Litewskim), na której zostaną rozdane jeźdźcom zdobyte przez nich dnia tego nagrody. Jednocześnie przez tutejsze kółko Warszawskiego Tow. Cyklistów wręczony zostanie p. Kańskiemu należny mu jeszcze za rok 1895 dyplom mistrza jazdy m. Piotrkowa, zdobyty przez niego w głównym biegu, na wyścigach piotrkowskich w dniu 19 maja r. z.

Bilety na wyścigi przyszłoniedzielne nabywać można u kasyjera Towarzystwa.

— **Turystyka** stanowi zdaniem naszym najponętniejszą stronę sportu kołowego. Poznawać kraj rodzinny, który znamy tak mało, zwiedzać najpiękniejsze jego okolice, zawiązywać serdeczne stosunki z braćmi po kole, rozrzuceniemi po dalekich obszarach ziemi — to chyba nęcić powinno nie tylko młodszych, ale i starszych wiekiem sportowców. Dlatego też jesteśmy zdania, że jeśli towarzystwa cyklowe dają dziesiątkami nagrody w złotych i srebrnych żetonach dla jeźdźców wyścigowych, to z równą racją mogłyby przeznaczać corocznie także same żetony dla jeźdźców turystów (oczywiście swoich członków), którzyby wykazali odpowiednimi świadectwami, że przejechali w ciągu sezonu największą ilość wiorst, zwiedzając kraj swój rodzinny.

Projekt powyższy przyszedł nam na myśl z okazji podróży, jaką odbyło w ubiegłym miesiącu dwóch członków tutejszego Towarzystwa Cyklistów (pp. B. i D.) do Kiele, Krakowa i Lwowa.

— **Śluby.** Pośród pań naszych zakorzenił się dziwaczny zwyczaj tłumnego uczestnictwa w obrzędach zaślubin osób, z widzenia tylko lub też zupełnie im nieznanym.— W zasadzie nie mielibyśmy nie przeciw temu, gdyby panie nasze nie robiły z obrządku

religijnego widowiska, uwłaczającego powadze świątyni. Owe dowcipy krzyżujące się niby race w powietrzu, krytyka tualet państwa młodych i gości weselnych, plotki dotykające jednych i drugich, rozbieganie wdzięków panny młodej, wypowiedane głośno bez żadnej ceremonii—robią wrażenie jak gdyby cała owa rzesza strojnych pań i panów znajdowała się w cyrku, a nie w świątyni Pańskiej na obrzędzie, który nieraz bywa początkiem życiowego dramatu. Gdyby to jeszcze były przedstawicielki niższych warstw społecznych, zachowanie ich można by usprawiedliwić, ale damy z „towarzystwa,” kobiety inteligentne, niby to nabożne!..

— **Swawola.** W każdą niedzielę i święto w kurytarzu kościoła po-Bernardyńskiego zbierają się gromadki wyrostków i podczas nabożeństwa wyprawiają niemożliwe krzyki, przyjmując uwagi starszych śmiechem i drwinami. Aby położyć tamę tej karygodnej swawoli, należałoby nie wpuszczać działwy na korytarz, zwłaszcza działwy walęsającej się bez opieki starszych.

— **Egzamina powakacyjne.** W poniedziałek ubiegły we wszystkich zakładach naukowych naszego miasta rozpoczęły się egzamina powakacyjne. Lekcje rozpoczęte zostaną w końcu bieżącego miesiąca.

— **Przedstawienie teatralne** na dochód naszej straży ochotniczej ogniowej odbyło się wedle zapowiedzianego projektu w teatrze zimowym w niedzielę 12 b. m. Salę teatralną zapełniło spore grono widzów, złożone z reprezentantów wszystkich sfer społecznych, zebranych, aby przyjść z pomocą użytecznej i sympatycznej instytucji. Odegrano trzy jednoaktówki: „Przez wzięczność” Lubowskiego, „Spotkanie” Przybylskiego i „Dzieciaki” Świdzkiego, wzmian „Raptusa”, który odegranym być nie mógł z przyczyny zagubienia egzemplarza w ostatniej już chwili(!..)

— **Listy lokatorów** umieszczone z rozporządzenia policji w sieniach i bramach naszych domów najzupełniej nie odpowiadają celowi. Zawieszane częstokroć tak wysoko, że odczytać ich niepodobna, zawierają informacje błędne, z rzeczywistym stanem rzeczy w gruncie najzupełniej niezgodne; obejmują bowiem lokatorów, którzy już bardzo dawno i to niejednokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania, lub też ze wszystkiemi wyjechali z miasta!.. Taki stan rzeczy, wobec

Z NOTATEK WĘDROWCA.

V.

KRUSZYNA.

Do ciekawszych miejscowości okolic Częstochowy, należy Kruszyna, odległa od niej w prostej linii o jakie dwie mile. Kto jednak zechce zwiedzić tę magnacką siedzibę, najlepiej gdy wybierze dalszą nieco, lecz wygodniejszą drogę, jadąc koleją żelazną do Klomnic, skąd za ledwie wiorst kilka dzielić go będzie od celu zamierzonej wycieczki. Droga prowadzi wśród płaszczyny, pokrytej niegdyś lasami, których ślady pozostały tylko w nazwisku samej Kruszyny i sąsiedniego Borowna. Staranna uprawa ziemi wskazuje, że wjechaliśmy w obręb fortuny, która od wieków będąc w posiadaniu zamężnych rodzin, do wysokiego stopnia doskonałości doprowadziła kulturę rolną. Lecz oto... po nad rzeszą niskich domostw, wysuwają się wieże świątyni Pańskiej, obrzymie mury pałacu, kominy fabryki — wszystko spowite w zieleń krzewów i drzew otaczającego parku, co nadaje wiosce pozór przemysłowego miasteczka.

Pierwotne to dziedzictwo hetmańskiej rodziny Koniecpolskich, która zanim spłynęła na Ukrainę na krwawe boje i sen nie prze-

spany, w pobliskim Koniecpolu uwili pierwsze swoje gniazdo. Ostatnim tego nazwiska posiadaczem był Zygmunt, syn Mikołaja, starosty Przemysłowy. Jako bezzenny tu zmarł i tu też pochowany został.

Od sukcesorów to jego, dobra te jako wiano Aleksandry Koniecpolskiej, przeszły w dom Dönhoffów, rodu inflanckiego—nie dawno w osobie Kaepra wojewody sieradzkiego, przybyłych do Korony. Małżonek późniejszy Alexandry, ustępując przemocy Szwedzkiej, gdy dobra swoje rodzinne w Estonii rzucił na pastwę wroga, Rzeczpospolita nagradzając tę jego miłość dla kraju, konstytucją r. 1616 nadała mu w tych stronach dwa intratne starostwa: wieluńskie i radomskie. Ulubieniec króla Władysława IV, któremu jako poseł do Dworu Austrijskiego, przywiózł za małżonkę Cecylię Renate, wznosił w Kruszynie wspaniały pałac w r. 1630, gdzie we trzy lata później na weselu swej córki Anny z Bogusławem Leszczyńskim, Podkanclerzym Koronnym—po dejmował monarszą parę.

W r. 1638, gdy Władysław IV, jadąc do kąpiel w Baden pod Wiedniem, zajechał po drodze do Kruszyny, szumnie przyjął Dönhoff króla swego w nowo zbudowanym zamku. Albrycht ks. Radziwiłł, wspominając o tem w swoim dyjaruszu, podaje wieści jakie naówczas w kołach dworskich krążyły—„tedy (mówi on) Wojewoda upraszał króla o urząd Marszałka Królowej, po pra-

wdopodobnym zgonie chorującego ciężko Przerębskiego, wojewody łęczyckiego—i ponoć obietnicę jego uzyskał. Królowa (Cecylia) nie nie wiedziała o tym zabiegu Dönhoffa, którego nie lubiła, już to że się był przyłączył do strony Kazanowskiego, nie przyjaznej dla Królowej, już świeżo dla tego, że Panny jej dworskie pod bytność Królestwa odosobnione od Senatorskich i Obywatelskich, niedbale w domu jego przyjęte były“¹⁾.

Ciekawy ten ustęp pamiętnika, odsłaniający nam obraz życia ówczesnych mieszkańców—uzupełnia z innej strony dziennik podróży Pani de Guebriant, posłowej nadzwyczajnej do Polski za Władysława IV.

„R. 1646 d. 14 kwietnia zatrzymaliśmy się w Kruszynie: piękna ta majątność należy do młodego hr. Dönhoffa, syna nieboszczyka Wojewody Sieradzkiego. Znajduje się tu jeden z zamków najwspanialszych w Polsce. Jest to dom ogromny z dwoma niemałymi pawilonami. Wjazd od podwórza zdał mi się przyozdobiony okazałą architekturą, koło którego znajdują się pomieszkowania przynajmniej dla 200 służących. Za pałacem odkrywają się ogród kształtny parterami, szpalerami, gabinetami mieszkalnymi, przybranymi malowaniem. Za ogro-

¹⁾ Kwiatkowski. Dz. panowania Władysława IV. str. 233.

braku u nas stałych stróżów domowych, niezmiernie utrudnia wyszukanie czyjegoś mieszkania i staje się powodem bezpotrzebnego niepokojenia mieszkańców przez osoby, których lista lokatorów błędnie poinformowała.

Czasby już było listy te doprowadzić do porządku i czuwać nad ich prawidłowym prowadzeniem.

— **Skrzynki pocztowe** rozrzucone w kilku zaledwie punktach naszego miasta nie odpowiadają potrzebom. Na ulicy „Słowiańskiej“ i „Twerskiej“, na placu Aleksandryjskim, na ulicy „Odeskiej“ i w wielu innych punktach brak skrzynek dotkliwie uczuwać się daje, a już przed wszystkimi hotelami zawieszaniem być powinny bezwarunkowo.

— **Powiększenie miasta.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, jakoby zamierzono przyłączyć do miasta dawny ogród starościnski, szczelnie w r. b. zabudowany, oraz część tak zwanej „Pohulanki“, przeciętej linią demarkacyjną miejską, na której wzniesiono już kilkanaście domów.

— **Bruki** na ulicach naszego miasta, jak to już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, zwłaszcza na ulicach bocznych, mogłyby walczyć o lepsze z torturami średniowiecznymi gdy idzie o udrczenie ludzi i koni. Doly, wyboje, łańcuchy i całe gromady wzgórz i wzdórków, pośród których olbrzymie głazy niby skały granitowe wysuwają swoje łysiny—oto najzwyczajniejszy krajobraz ulicznego poziomu w Piotrkowie. Złe się dzieje na przyneypalnych ulicach, ale o ileż gorzej na bocznych zaułkach; to zaś, co przedstawia ulica „Twerska“, od „Słowiańskiej“ począwszy aż do rynku targowego, chyba tylko w zapadłej wiosce polskiej spotkaćby można. Ulica ta, w części zabrukowana, a raczej usiana polnemi kamieniami, w części pozbawiona bruku, przedstawia istne sadzawki błota, w których wedle przysłowia „dyabłów topićby można“. Kiedyż nareszcie Piotrków doczeka się w tej mierze pewnego zwrotu ku poprawie.

— **Nicowanie trotuarów.** Słyszeliśmy co prawda o nicowaniu podniszczonej odzieży, ale nicowanie chodników ulicznych to specjalność wyłącznie piotrkowska! Już to chodniki nasze stanowią doskonałe uzupełnienie bruków ulicznych. Wyłożone pośrodku nich łożyska, przy najmniejszym deszczu stanowią zbiorniki wody, przez którą wbród brnąć trzeba po kostki nieraz; ale owa przymusowa kuracja systemem ks.

Knajpa o wiele jeszcze znośniejszą bywa od przebywania ostrych powierzchni w miejscach, gdzie ojcowie miasta chodniki przenicować pozwolili!..

O ile wiemy, do układania chodników naszych używanym bywa wyłącznie kamień Żarnowski, stanowiący właściwie margiel stwardniały, który nieledwie nożem krajać można. Stopa kubiczna tego kamienia kosztuje rs. 1 kop. 50; gdy tymczasem kamień szydlowiecki, o wiele twardszy i lepszy, wypada po 75 kop. za stopę kubiczną z dostawą na miejsce roboty. Czyby więc nie można, rozsypując się jeszcze przed użyciem kamień żarnowski zamienić na szydlowiecki piaskowiec lub asfalt i—opłakany stan chodników naszych doprowadzić nareszcie do porządku? Przytem usuniętemi być winny luki przed bramami domów, zabrukowane dotąd kamieniem polnym. Wszak w Warszawie ruch wozowy w bramach domów bywa o wiele większy, a przecież nigdzie chodniki nie bywają przerywane i bynajmniej nie niszczą się szybciej od naszych.

— **Wozy rzeźnicze.** Ktokolwiekby w godzinach porannych zadał sobie pracę zlustrowania wozów rzeźniczych, rozwożących po jatkach mięso ze szlachtuza, ten napewno najzatwardziałszemu stałby się jarozem. Pyłem i błotem ozdobione wozy, powalane krwią i okryte brudnymi lachmanami, w najmniej obrzydliwym wstępie wzbudzić muszą, a jako stale rozsładniki miazmatów chorobotwórczych zbyt dobrze zasługują się miastu, aby milczeniem zżyć je można. Doprawdy, dużo jeszcze wody upłynie w rzekach, zanim nareszcie otrząśniemy się z przyzwyczajęń, wstyd przynoszących ludowi, który do rzędu ludów ucywilizowanych liczyć się pragnie.

— **Z targów.** Towarzystwo opieki nad zwierzętami miało by wiele do czynienia, gdyby ktokolwiek z jego członków przeszedł się bodaj raz jeden po naszych targach tygodniowych. Powiązany drób, leżący stertami na deszczu lub upale po kilka godzin z rzędu, to zjawisko powszechne, nie mówiąc już o innych wstrząsających nerwy torturach, które cierpieć muszą zwierzęta przywożone lub przypędzane na targi. Czy w Piotrkowie niema członków towarzystwa opieki nad zwierzętami, którzyby wezwali interwencji policyi, aby położyła kres barbarzyństwu?

Być może znaleźliby się oni, gdyby nie owa sennaść i apatyja, chroniczne właściwości mieszkańców z nad błotnistej Strawy.

— **Teatr zimowy Spana** dotychczas przez nikogo nie został zajęty. Wszelkie wieści, kursujące w tej mierze najmniejszej nie mają podstawy i rozpuszczane są przez dyrektorów trup prowincjonalnych w widokach spekulacji. Niniejszem prostujemy poprzednią wzmiankę naszą o rzekomym przyjeździe p. Janowskiego do Piotrkowa, podaną na zasadzie błędnych, jak się okazuje, informacyj pism warszawskich.

— **Bankructwo.** Sąd okręgowy piotrkowski na posiedzeniu 25 b. m., na żądanie wierzycieli, ogłosił upadłość kupca z Tomaszowa, Moritza Walmana, rachując początek upadłości od dnia 1 lipca r. b. Kuratorem naznaczony został adwokat przysięgły, Otto, a sędzią komisarzem członek sądu, Bielów. Walmana postanowiono zamknąć w więzieniu za długi.

— **Zmiany służbowe.** Z Petersburga donoszą: Inspektor fabryczny gub. piotrkowskiej p. Garbunow mianowany został starszym inspektorem gub. kostromskiej; na jego zaś miejsce przechodzi technolog p. Szczukin.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Józef Łogucki, z parafii Strońsko w pow. łaskim do parafii Zagórów w pow. słupeckim,—a na jego miejsce ks. Bronisław Świeżewski z parafii Konin; ks. Jan Małachowski z parafii Milejów i ks. Kazimierz Głowacki z parafii Kaszewice w pow. wieluńskim—jeden na miejsce drugiego.

— **Nieostrożność.** W zeszłą sobotę 11-go b. m. w domu p. Majeberskiego przy ulicy „Moskiewskiej“ przez nieostrożność zapaliła się farba na drugim piętrze, gotowana do malowania podłóg. Ogień ugasili domownicy.

— **Pobicie.** W poniedziałek ubiegły w restauracji Kosowskiego przy ulicy „Moskiewskiej“ p. Z. pobił ciężko malarza Jana Siwińskiego.

— **Zawiedzeni.** Łódź ze swojemi fabrykami, z gorączką złota i owemi krachami, co niby burza gromami ładowna przelatują po nad miastem, aby oczyścić zbyt duszną nieraz atmosferę, gdy szwindel i geszefta zapanują wszechwładnie, pociąga ku sobie liczne rzesze młodzieży, łaknącej chleba

dem sad wielki widzieć się zdaje. Zdziwiło mię gdy się dowiedział, że się tam oranżeryja znajduje, co jest rzecz rzadka w Polsce.

Chociaż hr. Denhoffowa, wdowa (siostra zmarłego hetmana Koniecpolskiego) chorobą była złożona, i w trzy dni dopiero spodziwała się Pani Marszałkowej, podług listów syna swego ode dworu pisanych, jednakże we dwie godziny ludzie jej wszystkiemu zaradzić umieli, i lubo w dzień sobotni wspaniały zastawiono stół dla Pani Marszałkowej i całego jej dworu: konie nawet nasze w jej stajniach karmione były. Odwiedziła Pani Marszałkowa Wojewodzinę, aby jej za tę grzeczność podziękować. Pożegnała się tegoż wieczora, chcąc Mszy Św. nazajutrz słuchać w Częstochowie, o 4 mile stamtąd⁽²⁾.

Były to najświetniejsze czasy dla Krużyny, czasy najwyższej potęgi Dönhoffów, gdy łaski płynące na dziedziów z wysokości tronu królewskiego, nadawały powagi ich rezydencji. Kiedy wyszły dobra te z rąk tej rodziny, dokładnie oznaczyć trudno dość, że w r. 1668 Jan Antoni Chreptowicz, Wojewoda Witebski, taką wzmiankę umieścił w pamiętniku: „Jadąc przez Krużynę nawiedziłem Butlerów w pałacu tamczym wcale okazałym, gdzie w ogrodzie

byłem bardzo ślicznym i pp. Butlerowie przychodzili z wizytą do żony mojej.“⁽³⁾ W czasie wyprawy wiedeńskiej (1683 r.), w pałacu tutejszym nocował Jan III i tu spotkał gońca z doniesieniem o obłożeniu stolicy Cesarstwa. Pospiesznie też Król wyruszył w dalszą drogę ku Częstochowie, aby u ołtarza Bogarodzicy otrzymać błogosławieństwo na boje z pohańcem⁽⁴⁾. Z biegiem czasu gmach ten wspaniały poszedł w ruinę, gdy ani Martini, ani Podeszacy późniejsi jego właściciele, nie mogli podtrzymać kosztownej budowli. Dopiero z chwilą przejścia na własność Marcina ks. Lubomirskiego (z linii przeworskiej)—dawny pałac powrócił do porządnego stanu. Obecnie wspaniale on się przedstawia, o wysokim, śpiczastym dachu, narożnych basztach i potrójnym portyku. Strukturą swoją przypomina wielce starożytne zamki w Kielcach i Piekoszowie, jako współczesne, zapewne przez jednego i tegoż samego Architekta budowane. Nad głównym wejściem był niegdyś wyryty napis: *Sibi, amicis, posteritati*, przypominający owe luczne biesiady, których widownią były komnaty, dziś jeszcze pełne pamiątek przeszłości. Wkoło pałacu wzmocnionego przykopem—zalega starożytny park w guście francuskim, przypominający zamilowanie wieku

XVII do naśladowania ogrodów wersalskich, w których strzyżone szpalery, sztuczne grotty, wodospady, stanowiły ich odrębną cechę. W pobliżu pałacu wznosi się obszerny, murowany kościół p. w. Św. Macieja. Powstać on miał w r. 1696 staraniem Stanisława Denhoffa, na miejscu jakoby drewnianej świątyni.

Mniemaniu temu zdają się przeczyć stare gmachy pałacowe, przy których, czyż można przypuścić, aby stał ubogi, bo drewniany kościółek? Mógł oną tylko być w owym czasie przebudowany; przynajmniej takby należało sądzić z zapisu jaki uczynił Alexander Dönhoff, opat jędrzejowski, który „kościółowi Krusińskiemu 1200 zł. na fundacyją wylczył“⁽⁵⁾. Stwierdza to dotąd zachowany nagrobek z r. 1632 Ottona Dönhoffa, starosty odzelskiego, dworzanina Zygmunta III i Władysława IV, który poległ pod Memlem w wojnie Pruskiej. Wystawił go walecznemu młodzieńcowi Jerzy Ossoliński, natenczas Podskarbi Nadworny Korony, a Starowolski w *Monumentach* ku wiecznej zachował pamięci.

Michał Rawicz-Witanowski.

²⁾ Niemcewicz, *Zbiór pam. do dz. Polski*, IV 183.—4.

³⁾ *Diariusz*, Warszawa 1845 str. 54.

⁴⁾ Morawski, *Dz. Polskie*, IV. 76.

⁵⁾ Niesiecki, III 379 wyd. Lipskie.

i karyjery. Zjeżdżają się więc w mury łódzkie z różnych stron świata kandydaci do posad wszelakich, aby doznać rozczarowania i mnożyć proletaryjat, pozbawiony najpierwszych potrzeb do życia. Mylą się ci, którzy sądzą, jakoby w milionowej Łodzi łatwo było o kawałek chleba. Jeżeli gdzie, to tu właśnie, gdzie przeróżni awanturnicy wyrastają niby grzyby po deszczu, stosunki tylko i poważne rekomendacje osób wpływowych mogą zapewnić pracę. Zwłaszcza ci, którzy przybywają do Łodzi z odległych okolic, nie posiadając przytem języków niemieckiego i polskiego, w najsmutniejszym zazwyczaj znajdują się położeniu. Biuro rekomendacji pracy przy Towarzystwie subiektów handlowych w Łodzi niewiele pomódz może zbyt licznie oblegającym je kandydatom, tem bardziej wobec nichem niewytłumaczonej obojętności właścicieli większych firm handlowych, którzy o wakujących u siebie posadach nigdy prawie nie zawiadamiają biura, a nawet dają pierwszeństwo kandydatom poszukującym miejsc bez pośrednictwa biura!...

— **Samochody.** Inżynier Fiedler zamierza zaprowadzić na szosie pomiędzy Łodzią i Kaliszem stale kursujące samochody dla przewozu pasażerów i towarów. Samochody pasażerskie mają być na gumach, z uwzględnieniem wszelkich wygod i komfortu. Na przebycie przestrzeni 113 wiorst Kalisz—Łódź potrzeba będzie sześciu godzin, licząc po 20 wiorst na godzinę. Cena od osoby wynosić ma około 3 rs.

— **Szkoła handlowa.** Włodzimierz Rozenthal czyni starania o założenie szkoły handlowej prywatnej w Łodzi.

— **Lecznica prywatna.** Lekarze Jasiński, Krusze, Kaufman i Stankiewicz zamierzali otworzyć lecznicę prywatną w Łodzi.

— **Drożyna mieszkań.** Zdawałoby się, że wobec krachu budowlanego w Łodzi, mieszkania powinny być spaść w cenę; tymczasem dzieje się na odwrót. Sami lokatorzy są przyczyną podobnego stanu rzeczy; rozechwytują bowiem nowe mieszkania, podbijając się wzajemnie w cenę.

— **Nowa czytelnia.** Księgarnia p. Bolesława Londyńskiego w Łodzi otwiera czytelnię czasopism oraz podręczników encyklopedycznych i technicznych.

— **Szosa cementarna w Łodzi** zabrukowaną zostanie kamieniem polnym na całej swej przestrzeni.

— **Udogodnienie komunikacji.** Przemysłowcy łódzcy czynią energiczne starania o zaprowadzenie pociągów bezpośrednio kursujących między Łodzią i Warszawą. Pociągi te wychodziłyby z Łodzi rano i wieczorem i dwa razy dziennie przychodziłyby do Łodzi, zatrzymując się tylko w Kolskach i Skierniewicach.

— **Szkołę dla wojażerów** zamierza utworzyć jeden z przemysłowców łódzkich, do której przyjmowaniby byli wyłącznie handlowcy, pragnący wykształcić się na wojażerów. Wykłady obejmować mają: towaroznawstwo, geografję handlową, etnografję i ekonomiję polityczną.

— **Konie rywalami kolei.** Niedbalstwo kolei łódzkiej w obsłudze swych klientów wywołało pośród przemysłowców łódzkich projekt utworzenia spółki, która zajmie się sprowadzaniem do Łodzi towarów koniami, szosą ze st. Rokiciny. Projekt ten znalazł w Łodzi wielu stronników.

— **Wetna krajowa** główny rynek zbytu w okręgu fabrycznym łódzkim ma w Zgierzu i Tomaszowie w fabrykach, które wyrabiają towary droższe. Łódź używa przeważnie wetny w gatunkach grubych, którą sprowadza z Cesarstwa. Hodowcy krajowi z uwagi na znaczną ilość wetny, którą spotrzebowują corocznie fabryki łódzkie, powinnyby zwrócić na okoliczność tę baczną uwagę i zaprowadzić hodowlę owiec grubowetnych.

— **W okolicach Noworadomska** stał się fakt dziwny... Oto w pewnym, dotychczas zupełnie cichym zakątku, uwidoczniła się nagle chęć rozbudzania życia towarzyskiego, czego dowodem jest liczne niedawno zebranie gości w domu państwa B., uprzyjemnione pięknym śpiewem panny R., oraz deklamacją panny S.

— **Browar** buduje w Radomsku pewien kupiec z Sosnowca, który kupił na ten cel czteromorgową łąkę przy alei Aleksandryjskiej za rs. 6500.

— **Ofiarą burzy** padła dwunastoletnia Maryjanna Lasek w Krzemieniewicach pod Radomskiem. Pasąc bydło, zabita została przez piorun.

— **„Zorza“**, sklep spożywczy w Gorzkowicach, założony przed dwoma laty, rozwija się bardzo pomyślnie i, pomimo silnej konkurencji żydowskiej, daje właścicielowi swemu przyzwoite utrzymanie.

— **Murzyn**, ongi członek trupy akrobacyjnej, osiadł w Zdunskiej Woli i zajął się pracą u jednego z kowali, po którego śmierci puścił wdowę po nim. Obecnie murzyn kolonista prowadzi gospodarstwo wzorowo i cieszy się powszechną sympatją.

— **W szkole realnej w Sosnowcu** egzamina wstępne do klas 1, 2, 3, 4 i 5 odbywać się będą do dnia 23 b. m.

— **Źródło.** Jedno z najczystszych źródeł w Noworadomsku przy ulicy Źródlanej, obficie dostarczające wody—kosztem p. K. S. obywatela tamtejszego, przyprowadzono do porządku, kierując odpływ do Radomki, oraz otaczając zbiornik oszalowaniem.

— **Koncert** na rzecz szpitala projektowanego w Łodzi dla robotników fabrycznych urządzi wkrótce towarzystwo śpiewacze łódzkie (Gesang-Verein) ze współudziałem chórów amatorskich kościelnych.

— **Kronika wypadków w guberni piotrkowskiej.** W drugiej połowie lipca r. b. było pożarów 19. W tej liczbie: z podpalenia 3; z nieostrożności 3; z niedbalstwa utrzymywania kominów 3; od pioruna 3; z przyczyn niewiadomych 7. Straty wyniosły 90,049 rs. Wypadków gradobicia było 3; nagłej śmierci 30; na linii drogi żelaznej 1; dzieciobójstw było 3; zabójstwo 1; poranień 3; grabieży 1; kradzieży 10.

— **Pozary.** W Borowej, w gminie Łękawa, spalił się dom drewniany i obora murowana Władysława Szańkiego, Jana Dziekańskiego, Franciszka Nogawskiego i sukcesorów Michała Króla, wartości rs. 340. Przyczyną pożaru był dziurawy komin, przez który przelatały iskry na dach.—W gminie Kamińsk we wsi Spinalce, z podpalenia (o które podejrzany jest Jan Kurek), spłonął dom drewniany z oborą Daniela Nikiela, zaasekurowany na sumę rs. 250.—W Polichnie w gm. Bogusławice, od iskry, która upadła na dach, spaliła się oficyna drewniana Ludwika Rafeniaka wartości rs. 400 oraz nieruchomości na sumę 500 rubli.—W Łęczycy gm. Wadlew od pioruna spalił się dom drewniany i obora Ignacego Buczyńskiego, zaasekurowane na sumę 130 rs.—W Rękoraju w gm. Podolin spaliły się 4 domy drewniane, należące do Franciszka Janczyka, Wawrzyńca Janczyka, Ludwika Szycha i Kazimierza Rajczaka, oraz trzy stodoły. Straty wynoszą 980 rs. Ruchomości zgorzało na 2500 rubli. Pożar wywołał dzieci Wawrzyńca Janczaka, pozostawione bez opieki.—W Łodzi spalił się skład towarów Rozenhala i Henigstoka, przy ulicy Piotrkowskiej.—W Dąbrowie w gm. Gorzkowice spalił się dom drewniany Józefa Łągwiaka, wartości 150 rs.—Włościanie wsi Bleszno pod Częstochową, pozostający z dworem w ustawicznych zatargach, podejrzani są o podpalenie stodoły ze zbożem dworskim, które spłonęły doszczętnie 7 b. m. Straty wynoszą około 15000 rubli.

— **Wypadki.** W stawie należącym do wsi Żarzyk gm. Kamińsk utopiła się Anna Oberman. We wsi Nagorzycie gm. Gólesze zmarł nagle Jan Krześlak, a we wsi Wola Krysztoporska—Marcin Krasoń. — W Woli Kameckiej gm. Grabica zmarł nagle Adam Ignacy Omyliński, rządcą majątku. — W Parzniewicach zmarł nagle Jan Zajęczkowski. — W Czaplencicach w gm. Bełchatów drzewo przyduśko czteroletnią dziewczynkę Józefę Dynarczyńską; zaś we wsi Półko w gm. Woźniki utopił się dwutletni chłopiec Ignacy Kędziński.

— **Z Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów.** Dnia 30 sierpnia na skutek zaproszenia Prezesa K. T. C. p. Repana, 50 jeźdźców, członków Kaliskiego Tow., udało się z kapitanem Arnoldem na czele do Petryk majątku położonego o 24 wiorsty od Kalisza, własności p. Re-

pana. Odbyły się 2 biegi na rowerach: jeden 5-cio wiorstowy, a drugi 4 wiorstowy. Do pierwszego biegu zapisało się 7 jeźdźców: Ginter, Ryłko, Markowski Piotr, Markowski Władysław, Hilben, Zawadzki i Poliński. Pierwszym przyjechał do mety p. Ryłko, drugi Hilben, trzeci Poliński.—Do drugiego biegu zapisało się 5 jeźdźców: Michel, Mystkowski, Sowiński, Szulc i Kunig. Pierwszym Mystkowski, drugi Michel, trzeci Sowiński. Po wyścigach podczas gościnnego obiadu zwycięzcy z rąk Prezesa otrzymali nagrody w przedmiotach pamiątkowych. Przy obiedzie Prezes wznosił toast na cześć wyścigowców i wogóle sportu kolowego. Wnoszono też toasty na cześć Prezesa, Kapitanów, Gospodarza i t. p. O g. 5 po południu wyjechał z Petryk do Kalisza. Dnia 20 b. m. mają się odbyć w Kaliszu jesienne wyścigi, a na ostatnim planie tegorocznego sezonu jest rekord Kalisz—Turek—Kalisz. *Sport.*

— **„Kuryjer Świąteczny“** w obecnym czasie jedno z najlepiej redagowanych humorystycznych pism polskich, reprezentantem na miasto nasze i jego okolice zamianował p. Stanisława Łapińskiego, współpracownika „Tygodnia“. To samo uczynił Kuryjer i w innych miastach głównych Królestwa. Staranie jednak „Świątecznego“, o rozszerzenie koła swych czytelników na prowincyi nietylko na tem powinno się ograniczyć, ale zaznaczyć uwzględnieniem większem prowincyi w samej treści pisma, do czego stosunki nasze prowincjonalne wcale się nadają. Unikać tylko należy wyciągania na światło dzienne brudów i skandalów o charakterze prywatnym, a natomiast skierować satyrę ku sprawom treści ogólniejszej, chłostając apatję, senność naszą, nasz egoizm, krótkowidztwo, sybarytyzm, małomiasteczkowe ambicje—słowem ogólne zabagnienie w sferze duchowej i, z małym wyjątkiem... niedostatek wyższych aspiracyj!

Przypominając Szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składania przedpłaty na kwartał IV-ty, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości bieżące.

— **Przewóz welocepedów.** Departament kolejowy w „Zbiorze taryf“ w № 725 wyjaśnił kwestyję przewozu welocepedów nieopakowanych kolejami żelaznymi. Odnosny ustęp brzmi jak następująco:

„Od dnia 25 kwietnia 1896 r. za przewóz welocepedów nieopakowanych (z grupy 33 nomenklatury towarów) w pociągach osobowych pobierać należy po ¼ kop. od sztuki i wiorsty, uważając podatek skarbowy za włączony w tę opłatę.“

Niema więc mowy o potrąceniu z wagi welocepedu 40 funtów do biletu pasażerskiego, które każdy pasażer ma prawo przewieźć bezpłatnie.

— **Uniwersytet warszawski** rozpoczął egzamina wstępne i przejściowe 14 b. m. i prowadzić je będzie do 25 b. m. Wykłady rozpoczynają się 28 bież. mies.

— **Ulgi wpisowe.** Na zasadzie Manifestu Najwyższego z dnia 26 maja r. b., wpisy szkolne nie wniesione za drugie półrocze ubiegłego roku wykładowcy, mają być obecnie umorzono. Wpisy zaś zapłacone za niezamierzonych uczniów mogą być przeniesione na rok bieżący, — jak pisze warszawskie „Słowo“.—W uniwersytecie warszawskim w tych dniach miała być zwołana rada uniwersytecka, w celu załatwienia kwestyi, którym mianowicie studentom wniesione w roku ubiegłym opłaty zaliczone będą na pierwsze półrocze bieżącego roku wykładowego.

— **Jarmark na chmiel** w Warszawie rozpoczął się 17 b. m. i pod względem dostawy zapowiada się dobrze; zapowiedzieli bowiem swój współudział dostawcy, którzy dotychczas sprzedawali chmiel po za jarmarkiem. Zbiór chmielu w r. b. zaliczyć należy do niezłych, lecz wyrządziły mu dotkliwie szkody warunki, przy jakich odbyły się zbiór i suszenie chmielu. Słotna pogoda trwająca uparcie w całym kraju opóźniła zbiory tak dalece, że dopiero z początkiem bieżącego miesiąca przystąpiono do robót. Dostawa chmielu na jarmark uległa wskutek

tego znacznemu opóźnieniu, co zbyt niekorzystnie wpłynęło na początkowe transakcje; odbiorcy bowiem i producenci przyjęli postawę wyczekującą.

— Stacje kolejowe towarowe zostaną ogrodzone parkanami na całej przestrzeni a to ze względu na bezpieczeństwo towarów składowych na placach stacyjnych.

— Stypendya rzemieślnicze przy zakładach naukowych rzemieślniczych i technicznych ustanowione zostaną za staraniem ministerjum rolnictwa. Stypendya te udzielane synom drobnych rzemieślników służąc im maja do zakładania warsztatów w rodzinnych miastach po ukończeniu nauk.

— Jarmark na chmiel otworzony zostanie w Warszawie 25 b. m.

— Zamknięcie wystawy w Niższym Nowogrodzie nastąpi dopiero 1 listopada r. b.

— Koni wywieziono z Rosji zagranicę w r. z. 54,430 sztuk.

— Zniżenie taksy. Na zjazdach aptekarzy w Rosji postanowiono obniżyć cenę niektórych środków, wydawanych przez apteki, o 30%, a natomiast postarać się o zwiększenie tak zwanej *taxe laborum* o 20%.

— Przepisy o najmie robotników górniczych wedle gazety „Nowosti“ uległy zmianie w tym duchu, ażeby główna odpowiedzialność za wykonanie prawa o najmie spoczywała na właścicielach przedsiębiorstw, lub na osobach zarządzających z ich ramienia temi przedsiębiorstwami.

ROZMAITOŚCI.

Szybkość welocypedów. Na przestrzeni Syrakuz — Nowy-York odbył się jedyń w swoim rodzaju wyścig. Oto sześciu cyklistów na welocypedzie sześciuosobowym przebiegło pociąg pospieszny, jadący z szybkością 60 mil angielskich na godzinę.

Ciekawe i niezwykle dane statystyczne o występności kobiet przytacza p. Ozierow w piśmie „Żurnal jur. Obszczestwa“. Wbrew ogólnemu mniemaniu, okazuje się z nich, że w wielkich ogniskach przemysłowych występność ta o wiele przewyższa męską. W latach pomiędzy 1879—1885

np. gub. petersburska, chersońska, wladimirska i kijowska dostarczyły przestępczyn prawie dwa razy więcej, aniżeli przestępców.

Bilety wizytowe cesarzów niemieckiego i austriackiego, obok imienia, mieszczą jeszcze część tytułów cesarskich. Książę Walii używa biletów dwojakich: na jednym widnieje napis „Albert Edward“, na drugich „Le prince de Galles“. Jeden ze zbieraczy osobliwości ma w swoich zbiorach bilet wizytowy Napoleona III-go: jest to kartka długości 60, szerokości 30 milimetrów, z napisem „Napoleon“. Przy sposobności zaznacza, iż miejscem urodzenia biletu wizytowego są Chiny, które używały go za czasów Konfucjusza. Bilety wizytowe na Korei odznaczają się ogromem. Niektóre z nich zajmują stopę kwadratową obszaru. Dahomejczycy do zawiadomienia gospodarza domu o wizycie używają kawałków drzewa. Karty wizytowe samończyków składają się z kawałka drzewa długości 30 centymetrów i z... noża, przywiązanego do tej deseczki powrośnięm ze słomy.

Listy do Redakcyi.

— Panu J. W. w Warszawie. Prześlicznego wiersza na „Pustyniach Laponii“ zamieścić nie możemy z powodu niezależnych od nas okoliczności.

PODZIĘKOWANIE.

Za łaskawe towarzyszenie w naszej turystycznej podróży rowerem Piotrków - Kraków - Lwów w czasie od 23—31 Sierpnia 1896 r. składamy niniejszem kolegom po kole serdeczne „Bóg zapłać“, a mianowicie: Panu Dr. Piotrowskiemu ze Lwowa za towarzyszenie z Krakowa do Żarnowa; Dr. Łuszekiewiczowi z Sokala za towarzyszenie z Krakowa do Brzeska; p. Kusibie buchalterowi kasy zaliczkowej w Brzesku za towarzyszenie do Tarnowa; pp. Inżynierowi Szczerkiewiczowi, komisarzowi Różańskiemu i trzem ich kolegom z Pilzna za towarzyszenie do Jasła; p. W. Mieszkowskiemu w Pilźnie za jego gościnność; p. M. Białkowskiemu z Krakowa za towarzyszenie z pod

Ustrzyk pod Chyrów; również państwu Wondraczek i panu Mianowskiemu z Przemyśla za towarzyszenie do Mościsk.

Członkowie Piotrkowskiego i Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów:

J. Bastrzycki.—A. Dąbkowski.

Licytacja w obrębie gubernii.

— W dniu 20 września (2 października) w drukarni Eliasza Pańskiego na sprzedaż tokarni żelaznej, ocenionej na sumę 380 rs.

— 4 (16) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) działku ziemi we wsi Zamoście w pow. brzezińskim pod № 44/22, od sumy 400 rs.

2) nieruchomości w m. Tomaszowie przy ul. Preczłeda pod № 334, od sumy 500 rs.

— 12 (24) września w osadzie Grobla w gminie Kluki na sprzedaż bydła i zboża w sнопie, od sumy 420 rs.

— 27 września (9 października) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości tamże na rogu ulic Milszej i Długiej pod № 821, od sumy 500 rs.

— 4 (16) stycznia 1897 r. tamże na sprzedaż nieruchomości w Łodzi przy ulicy Konstantynowskiej pod № 320o/32, od sumy 16000 rs.

— 10 (22) września na rynku w Szczerzowie na sprzedaż 100 sztuk owiec, od sumy 250 rs.

— 9 (21) września w magistracie m. Piotrkowa: 1) na restauracyją rzeźni miejskiej w Piotrkowie, od sumy 238 rs. 79 kop. 2) na restauracyją szopy obozowej, od sumy 181 rs. 95 kop., in minus.

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Brenery zepsute

DO REPARACYI, poprawienia, przeobrażenia, oraz PORCELANE i szkła spekane DO SKLEJENIA, przyjmuje, gwarantując za dobroć i dokładność roboty R. MADENBERG. (3—1)

„Kuryjer Świąteczny“

Reprezentantem swoim na Piotrków i okolice zamianował:

Stanisława Łapińskiego,

który przyjmuje prenumeratę i zalecia wszelkie żądania interesantów. Adres: Piotrków, Hotel Wileński. Tamże nabywać można komplety „Kuryjera Świątecznego“ w zeszytach miesięcznych po 20 kop. zeszyt, oraz nabywać numery pojedyncze. (3—1—2)

PORADNIK PRAKTYCZNY dla kupców i przemysłowców

„Reklama jej zasady i doniosłość“

Warszawa. Nakład księgarni M. A. Wzbeka. Szpitalna 5. (10—4)

300 kóp karp

zarybku; oraz ze szkólek DRZE-WKA: GRUSZEK i JABLONI, są do sprzedania w terminie od 15 do 18 października w Dom. Moszczenica pod Piotrkowem. (3—1)

OSOBA

w sile wieku, z wyższem wykształceniem, posiadająca świadectwo na prawo nauczania, nieskazitelnej moralności, potrzebna do kierowania zakładem wychowawczym na prowincyi.— Dowody i poważne referencyje przedstawić przy zgłaszaniu się. Królewska 33 m. 4, między 2—4 po południu. (1—1)

WINO



WINO

Smak wina tego znakomity i wpływa na podniesienie sił. Wino to przygotowane jest według metody PASTEURA.

Zwracać baczna uwagę, by każda butelka zaopatrzoną była w stempel ruskiej komory celnej, oraz markę fabryczną.

Dostać można we wszystkich Handlach win, Składach Aptecznych i Aptekach. (10—10)

Do zamiany

na dobra ziemskie, domy w Łodzi w szacunku rs.: 60,000, 80,000, 140,000 i wyżej. Do lokacyi kapitału na hypoteki łódzkie i poszukiwanie kapitałów na też hypoteki na 7 1/2 do 10%.—Biu-ro „Bernard Berson“, Senatorska 32. Łódź, Piotrkowska 60. (B.B. 2986) (6-1)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim w Częstochowie, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Dobrej kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacyje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetą z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—29) Z szacunkiem **JÓZEF BUJNOWSKI.**

Bazar Szkolny Wład. Holewńskiego

przeniesiony na **Marszałkowską Nr. 115** (obok Próżnej) w Warszawie poleca na sezon szkolny: **Książki szkolne**, nowe i używane (kupno i zamiana). **Kajety** po 30—40 i 55 kóp. za tuzin. **Materyjały piśmienne** i rysunkowe. **Tornistry**, paski, halstuki, baszłyki. **Rajzbrety**, rajszyny, ekierki i rajseejgi. **Papier listowy**, teezki i galanterya piśmienna. **CENY STAŁE.** (3—3)

DENTYSTA Z. Rosenblatt

plac Maryjski, dom po Koczorowskich. Wprawia sztuczne zęby, leczy i plombuje. WYJĘCIE ZĘBÓW BEZ BÓLU, za pomocą gazu rozweselającego. (3-1)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poeczy. **KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.** (26—8)

Nauczycielka Polka

z wyższym patentem, poszukuje lekecyj i korepetycyj, przygotowuje do zakładów naukowych. Wiadomość u Wch Sulimierskich, w gmachu poeztowym. Tamże lekyje muzyki. (3—2)

WPDWA

sama, w sile wieku, życzy sobie przyjąć na wsi lub w mieście miejsce Zarządzającej gospodarstwem. Zgłoszenia uprasza składać w księgarni W-go Jędrzejewicza, pod literami L G. (5—5)

Zatwierdzone przez JW, Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

w St-Petersburgu, Wielka-Morska №37.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 25,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny, lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1896 r. w Towarzystwie „Rosyja” było ubezpieczonych 35,563 osób, na sumę 91,406,948 rubli.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach,—ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia:

ruchoomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

Ubezpieczenia transportów:

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Oddział Towarzystwa w Warszawie (ul. Niecała № 8) i agenty we wszystkich miastach państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

(4-3)

Wydawnictwo HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGIJA HENRYKA SIENKIEWICZA:

„OGNIEM i MIECZEM” 2 tomy,
„POTOP” 3 tomy,
„WOŁODYJOWSKI” 1 tom.

Opuściła prasę w taniem JUBILEUSZOWEM WYDANIU

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

W WARSZAWIE
CESARSTWIE
i NA PROWINCYI } **RUBLI DWA (rs. 2)**
w oprawie rubli trzy.

W Piotrkowie nabyć można w księgarniach:
(BB. 3005) F. JĘDRZEJEWICZA i A. PAŃSKIEGO. (3-1)

„TYDZIEŃ”

NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1896, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znacniejszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje anonse i reklamy.

Cena ogłoszeń:

Cała strona rs. 25; pół strony rs. 13.
Za mniejsze ogłoszenia od pół strony po rs. 1 od każdych ośmiu wierszy jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o 50%.

Ogłoszenia okładkowe droższe o 100%.

(12-1)

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

Biuro Komisowe (Ungra)

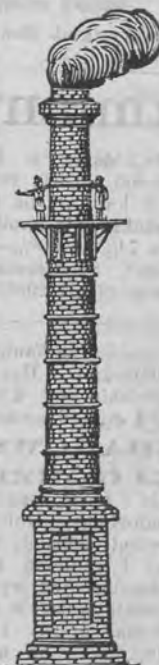
w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficjalistów wiejskich tylko z pewnymi rekomendacjami, specjalistów w zakresie rolnictwa, buchaltery wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we wszelakiem kupnie i sprzedaży, za możliwie tanią prowizję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Krakowskie Przedmieście Nr. 9.

Krakowskie Przedmieście Nr. 9.



! UWAGA !

Znaczna oszczędność w paleniu

przez reparacje szczelin w starych kominach fabrycznych i oklamrowanie takowych z pomocą sztucznych rusztowań.

Zakładanie piorunochronów.

Liczne urządzenia takowych w największych fabrykach łódzkiego okręgu fabrycznego. Wszystkie roboty przy kominach fabrycznych uskuteczniłam w czasie ruchu fabryk i dzięki długoletniej praktyce, szybko i najtaniej.

RUDOLF SCHOLZ

Łódź, Wodna 916/33. (3-3)

Bez tamowania ruchu fabryk.

Nie był to typ dawnego lichwiarza, o zagętych pal-
cach i haczykowatym nosie, mieszkającego na podda-
szu, najbardziej szlachetnej ulicy Paryża. Nie, pan Van Dericht
był produktem najnowszej cywilizacji. Elegancki wygo-
lony, z grubą dewijką i pierścienkami na palcach, za-
mował pierwsze piédro, miał lokaja, poczekalnię i ga-
binę, w którym wmurowano kasę ogniotrwałą. Był on
nie tylko lichwiarzem ale i „wielkim przemysłowcem”.
Zajmował się pozycjami pieniężnymi, tworzeniem ga-
leryj obrazów, zarządzaniem spółek handlowych
i przemysłowych, eksploracją kopalin, zakładaniem
browarów, pożyczkami hypotecznymi, wynajmowaniem
na swoje imię lokali, których właściciele nie chcieli
zagrzać na liście lokatorów, słowem wszyskim, co
tylko da się podciągnąć pod nazwę „interesu”.

Czy był żydem, katolikiem, lub muzułmaninem,
francuzem, holendrem, lub belgiem—nikt tego nie wie-
dział; on przybierał zawsze takie pozory, jakie mu w da-
nej chwili korzyść przynieść mogły.

Do niego to zwrócił się Raul.

— Jestem hrabia de Mercoeur — powiedział mu
bez wstępu, — potrzebuję mieć dwieście tysięcy fran-
ków.

— Dwieście tysięcy?
Pomimo zimnej krwi, Van Dericht uniósł się na
fotelu i spojrzał zdziwiony na Raula.

— Tak, dwieście tysięcy; słyszałeś pan przecież.
— A jaka gwarancja?
— Mój podpis.

— 69 —

— 72 —

A jednak w takie to właśnie interesa o mało nie
wplątał się w ostatnich czasach. Nie było więc dla
niego sposobu wyrwania się ze szpon oszustów, bez
przyznania się do winy wobec żony?

Dopiero choroba Janki i przyjście na świat syna
oderwało go od rozpaczliwych myśli.

Ciotka de Lensae oburzona była, że Janka choro-
wać będzie w tym nieznośnym Paryżu, gdzie ani dla
matki, ani dla nowonarodzonego nie znajdzie się nawet
odrobiny świeżego powietrza. Udawała nawet obra-
żoną, ale w ostatnim tygodniu z Gaskonii nadeszła
ogromna paka z wyprawką dla małego. Drugą przygo-
towywała Janka. Ilekroć Raul wychodził, zasiadała do
pracy i wyrabiała tuziny czepek, koszulek i posze-
weczek. Od wyprawnej swej bielizny odparła najpię-
kniejsze koronki i hafty i przystrajała niemi bieliznę
przyszłego maleństwa. Sama nie była nigdy kokietką;
z kokieteryją jednak przygotowywała stroje dla małego
przybysza.

I w istocie, narodził się syn.

— Chłopiec!—zawołał Raul.

— Wiedziałam, że tak będzie—odparła z uśmie-
chem, tuląc do siebie malca.

Zapomniała nawet przeżytych cierpień na myśl,
że ma syna, że sama karmić go będzie.

— Jestem już nie tylko twoją żoną Raulu; jestem
matką twego syna!

Doktor nie pozwolił jej jednak karmić. Było to
dla niej prawdziwe zmartwienie. Oplakała chwilę,
w której musiała mamce oddać dziecko do piersi.

Istotnie, przychodzą do przekonania, że działając
w owej chwili, był niepożyciałym.

— Sąd skarżący ich niezawodnie za szantaż i
zdzierstwo — myślał czasami — ale skazałby i mnie za
nadzycie zautaria pani Berthout. Moją ukochaną
żonę, moją Jankę, całe życie i szczęście moje, zdobyłem
taką drogą?.. Ah! jakie to brudne i podłe. Kula pisto-
letowa lepsza od podobnego życia.

Dawniej o tej ostateczności myślał zupełnie obo-
jętnie; dziś nie miał prawa tego zrobić! Nie, dziś nie
miałby odwagi wyrzec się szczęścia, wyrzec się żony
i dziecka. Dziś powinien był walczyć. Pozycie z Janką
naczył go zresztą, że uczciwy człowiek nie płaci swo-
ich długów, odbierając sobie życie.

Powiedział żonie, że chce pracować i pragnął za-
miar swój wykonać. Zaczynał go ogarniać szal. Te
pieniądze musi zdobyć, w przemyśle, handlu lub finan-
sach. Żona zaproponowała mu, by jakie przedsiębior-
stwo założył częścią jej kapitałów; pragnęła tylko
wiedzieć szczegóły, by nie ryzykować znacznijszej
sumy.

Całe dnie spędzał po za domem, od rana do nocy
biegał po adwokatach, rejentach, przedsiębiorcach
i agentach, nie mogąc znaleźć nie odpowiedniego, nie,
co by w krótkim stosunkowo czasie mogło mu przynieść
tak obryzanie zyski, nie narazając jednocześnie wło-
nych kapitałów.

Miesiące miały nadaremnie. Zniechęcony, posta-
nowił nareszcie zwrócić się do jednego z lichwiarzy,
który mu za kawalerskich czasów pożyczał bardzo
uprzejmie pieniądze na 2% miesięcznie.

— 68 —

— 65 —

mógł oskarżyć się przed nią o taką podłość. Czyżby
ona mogła mu to przebaczyć?.. Nie, nigdy.

— Ukochana! najdroższa moja! — szeptał tylko,
całując jej ręce i osuwając się przed nią na kolana.

Kłopoty, związane z objęciem majątku, oderwały
Jankę po części od bolesnych rozpamiętywań.

Ze zwykłą sobie praktycznością szybko zoryjen-
towała się w położeniu i z przerażeniem przekonała się,
że matka od kilku już lat nie prowadziła weale ra-
chunków i czerpała z kapitału.

— Oszukano cię mój drogi co do wysokości mego
majątku — powiedziała do męża. -- Mówiono ogólnie,
że mam półtora miliona, a my mamy zaledwie milion
dwakroć.

— Czyż majątek twój ma dla mnie jaką wartość?
Janko! czy ty nie wiesz, że kochałbym cię, gdybyś była
zupełnie ubogą.

— Wierzę ci najdroższy.

— Zresztą poradzimy na to bez trudności; jeżeli
matka wydawała zawiele, my się potrafiemy oszczędzić.
Odprawmy zbyteczną służbę i bez poświęcenia
z naszej strony ograniczymy stosunki ze światem. Nam
zbytek nie potrzebny chyba do szczęścia. Co do mnie,
byłem miał swego wiernego Józefa, nie potrzebuję nic
więcej; on może być jednocześnie furmanem i lokajem
naszym.

Wkrótce po śmierci pani Berthout dostawcy za-
częli się gromadnie zgłaszać z rachunkami. Janina
przekonała się teraz, że cała jej prawie wyprawa zo-
stała wzięta na kredyt. Magazyn bielizny dostał za-

Van Dernicht pomyślał, że podpis hr. de Mercoeur miał taką wartość, jak śnieg zeszłoroczny. Nie powie- dział mu jednak tego.

— Dobrze, panie hrabio; poszukamy. Proszę mi wierzyć, jeżeli nie ja, nikt inny nie potrafi usłużyć panu hrabiemu.

Przez dwa tygodnie co drugi dzień Raul przycho- dził do Van Dernichta naprzemo.

— Ogólna stagnacja... brak gotówki, unierucho- mienie kapitałów. Założył nawet oddzielne akta podpi- sane „Interes hr. Mercoeur”.

Ille razy hrabia był u niego, starał się go wy badać o ile życie przerobio charakter dawnego jego klienta. Dziś w interesach znakomite nazwisko posiada nielada wartość i nietylko na giełdzie ma kurs wysoki. Pra- wdzie arystokratyczne nazwisko, postawione na czole przedsiębiorstwa, zapewnia mu czystokrotć niebywale powodzenie.

Takich kombinacy! Van Dernicht miał wiele. Wiedział on, przy najmniej domyślał się, że małżeństwo Raula było targiem. Dlaczegożby mu nie zapropono- wać drugiego?

W normalnych warunkach wiedział on dobrze, że żądane go kapitału dla niego nie dostanie.

Zaden z kapitalistów, panie hrabio, zaden z kapi- talistów nie zarzykuje takiej sumy, chyba, żeby pan hrabia chciał przystąpić do jakiego interesu, do przed- sięwzięcia jakiego.

— Ależ ja tego przedewszystkiem pragnę. Przedstawił mu wtedy plan. Cudowny interes! Kanalizacyja, mogąca dać dobrobyt tysiącom emigran-

— 70 —

Janka pragnęła koniecznie, by syn jej—bo była pewna, że to będzie syn—ujrzał światło dzienne w pała- cu Mercoeur. Raul sprzeciwiał się temu, utrzymując, że w okolicy niema zdolnego akuszera i że wogóle opieka lekarska łatwiejszą i lepszą będzie w Paryżu.

Opócz tych przyczyn, nie chciał się on oddalać z Paryża i dla innych powodów.

Po miesiacu przygnębienia, walki ze sobą i roz- paczy, doszedł do tego przekonania, że nigdy nie odwa- zy się zażądać od Janki sumy potrzebnej na splacenie Gaetony.

Pomiedzy terapeutycznym jego szcześnie a prze- szłością istniało straszne wspomnienie: dokument zio- zony w biurku baronowej! Gdyby tak ona odważyła się upomnieć o dług swój Jance? Nie, tego nie zrobi; a jednak musiał zdobyć te dwieście tysięcy, musiał je znaleźć w jakikolwiek sposób, by wykupić swój podpis i wypędzić ze swego otoczenia awanturników. Dotąd załoba żony i stan jej pozwały im żyć w osa- motnieniu; za pół roku jednak, za rok muszę zacząć bywać i przyjmować, a wtedy był pewien, że barono- wa i Bressac narzucą im się będą. Przez chwilę miał zamiar powiedzieć Jance, że sumę tę przegrał w karty; czuł jednak, że nie potrafi przed nią kłamać, że zapy- tany o szczegóły popadłże się, że zresztą ona odkry- tnie moge fałsz i dość po nitec do kłębka. Zabobonna twoga ogarniała go na myśli o tem.

Musi więc te pieniądze zdobyć, musi je własną zdobyć pracą. Wysokość sumy przerażała go. — Jak ja mogłem być taki szalony! Jak mogłem się podpisać na taką sumę!

— 67 —

ledwie zaliczkę. W dodatku doszło do jej wiadomości, że matka, chcąc zapelnąć szczerbę zrobioną w majątku przez szalone wydatki, grała na giełdzie i znaczną sumę przegrała.

Polozenie się wyjaśniało.

— Syn nasz będzie mniej bogaty, aniżeliśmy przypuszczali—mówila do Raula.

Usprawiedliwiała się prawie przed mężem z tego, że majątek jej nie był tak wielki, jak miał się prawo tego spodziewać.

— A więc wezmę się do pracy i odbuduję fortunę dziadka.

— Ab! więc ty o tem myślałaś. Od miesiaca je- steś taki roztargniony, zamysłony...

Skoro dowiedziano się, że hrabia de Mercoeur płaci długi, dostawcy Raula zgłosili się także ze swemi rachunkami. Janka znalazła się w tym razie z najwyż- szą delikatnością. Spytała tylko Raula, czy rachunki są prawdziwe i zapłaciła je, a następnie złożyła je razem z rachunkami matki, nie tworząc dla nich od- dzielnej w księgach rubryki. Figurowały one pod na- pisem „dawne zaległości“ i nie mówiła o nich nigdy z mężem. Raz tylko zapytała go:

— Czy to już wszystko? Najlepiej zapłacić odra- zu to, co jesteśmy winni. Wolalabym, byśmy nie mieli ani centima dlugu. Pozostał im ostatecznie tylko milion. Pół miliona zostało stracone; w dodatku Janka nie oddała jeszcze ciotce de Lensac kapitału wyłożonego na kupno dóbr Mercoeur.

— Zakończymy tę sprawę jak przyjedziesz—pi- sała stara panna.

tów, a majątek i sławę zarządzającym koloniją. Interes cudowny! czysty jak lza i zapewniający olbrzymie zyski!..

Raul przez dwa dni był pelen nadziei.

Niestety, główny przedsiębiorca, ciesząc się ogól- nem powodzeniem, został wmieszany w oszustwo.

— Gdybyś go pan był znał, byłbyś przysięgł, że to najuczciwszy człowiek.

— Mercoeur ze wstretm wybiegł z gabinetu Van Dernichta i nie powrócił do niego.

Jankę zaczęła niepokoić ciągła nieobecność męża.

— Co za dziwna ogarnęła cię manija. Gonisz za majątkiem, jak gdybyśmy byli w nędzy.

— Sama przyznałaś mi słusność, że powinienem pracować.

— Zapewne, ale nie gorączkować się tak dalece. Zresztą odłóż to na później. Na teraz pierwszym twoim obowiązkiem jest nie opuszczać mnie, a raczej „nas“ nie zaniebować.

Przestał szukać i powrócił do dawnego cichego życia. Miłość i rozkoszne projekta przyszłości zapełnia- ły mu dni całe.

— Najdroższy!—mówila Janka—jakże się cie- szę, że zaprzestałaś tej gonitwy za pieniędzmi. Nie chcę już widzieć na twojem czole troski. Zresztą nie w ten sposób zdobywa się majątek. Potrzeba ciągłych i po- wolnych usilowań, pracy spokojnej. Te wielkie opera- cye przemysłowe i giełdowe częściej ruine niż powo- dzenie zapewniają. Trzeba być nawet w takich rze- czach bardzo ostrożnym; często najuczciwsze pozory maskują wielkie oszustwa i wielce nieczyste sprawy.

— 71 —